

## Michał Strachowski: Wojna na mapie

Pokrywanie na mapie jednolitym kolorem terenów okupowanych może prowadzić do błędnego przekonania, że Rosja posiada pełną kontrolę na danym terytorium. O takiej sytuacji można by mówić jedynie w przypadku ustanowienia administracji i stałych struktur politycznych, co jest niezwykle trudne w warunkach wojennych – pisze Michał Strachowski.

*Na Pustyniach Zachodu zachowały się rozczłonkowane.  
Ruiny Mapy, zamieszkałe przez Zwierzęta i przez Żebraków;  
w całym Kraju nie ma innej pozostałości po Dyscyplinach  
Kartograficznych*

J.L. Borges, O ścisłości w nauce

W opublikowanym 2 marca 2022 r. wpisie na Twitterze Mateusz Fafiński (@Calthalas) zwrócił uwagę na fakt, że elementem obecnej wojny informacyjnej stała się również kartografia. Nie chodzi tu jedynie o różnice w sposobie sygnalizowania przynależności Krymu i status Donieckiej oraz Ługańskiej Republiki Ludowej, które ilustrują mapy na tle których występowali Wołodimir Zełenski i Władimir Putin (il. 1 i 2); ani też publiczne prezentowanie kierunków białorusko-

rosyjskiego natarcia przez Alaksandra Łukaszenkę (il. 3). Przedmiotem komentarza stały się krążące w Internecie mapy pokazujące postępy rosyjskiej agresji na Ukrainę.



il. 1

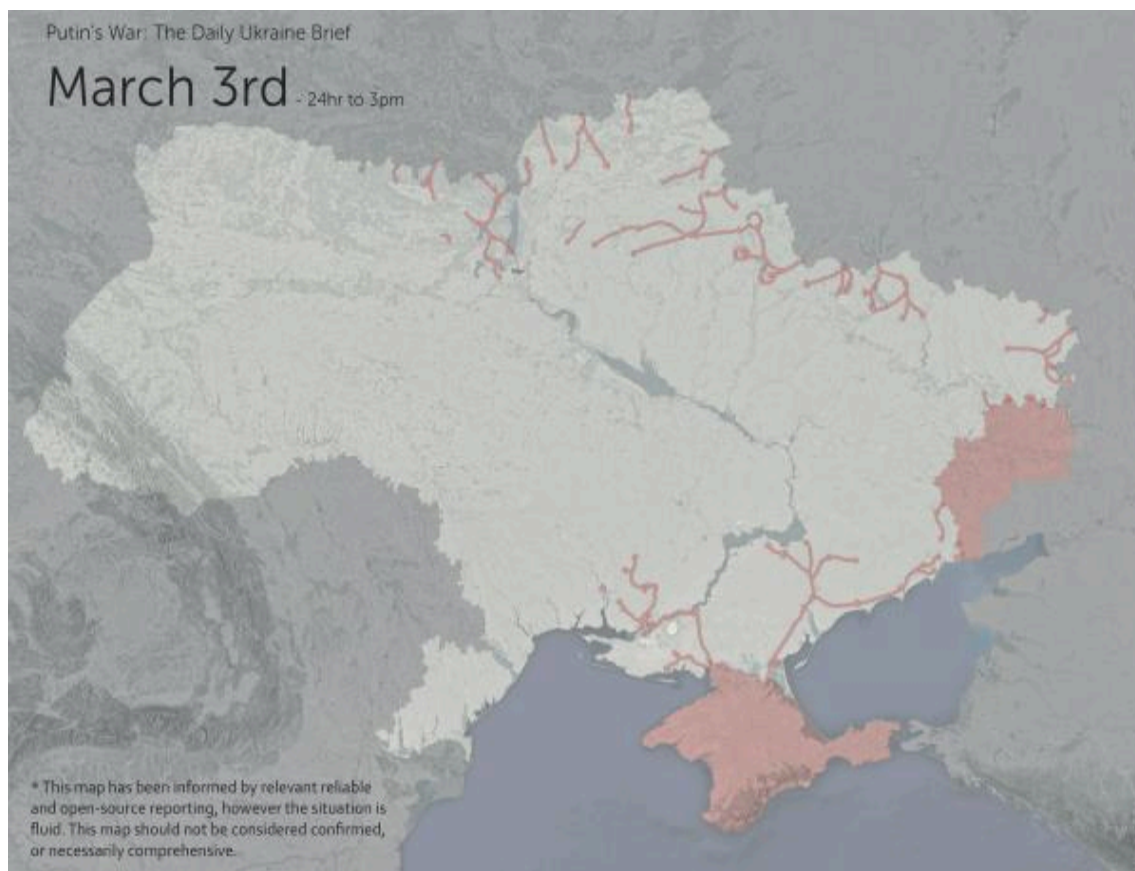


il. 2



il. 3

Badacz zauważył, że pokrywanie jednolitym kolorem okupowanych terenów może prowadzić do błędnego przekonania, że Rosja posiada pełną kontrolę na danym terytorium. O takiej sytuacji można by mówić jedynie w przypadku ustanowienia administracji i stałych struktur politycznych, co jest niezwykle trudne w warunkach wojennych. Jak spostrzegł w dyskusji pod postem jeden z komentujących, mylące mogą też mapy, na których nie używa się jednolitego koloru, a samej linii, ponieważ mogą w nieintencjonalny sposób prowadzić do przekonania, że za linią frontu nie są możliwe działania drugiej strony. Bardziej adekwatne, zauważa Fafiński, są takie przedstawienia, które pokazują kierunki działań wojsk rosyjskich (il. 4), gdyż „zaprzeczają putinowskiej iluzji pełnej kontroli terytorialnej”. Jako przykład podał codziennie aktualizowane mapy tworzone przez innego użytkownika Twittera – Nathatna Rusera (@Nrg8000). Chociaż i takie ujęcie ma swoje ograniczenie, ponieważ nie uwzględnia „stref wpływów” i terenów o „niepewnej” przynależności, które można przecież zaznaczyć za pomocą stosownie rozbudowanej legendy. Można by te uwagi rozszerzyć i zasugerować zamiast użycia jednolitych kolorów, nawet zróżnicowanych pod względem stopnia kontroli wprowadzić oznaczenia gradientowe o nieostrych granicach lub wręcz chmurę punktów. Na produkcję takich map, nawet w niezwykle dynamicznie zmieniającej się sytuacji frontowej pozwala przecież współczesna technologia.



il. 4

Jednak zagadnienie kartografii jako sposobu „opowiadania” świata ma i inne aspekty, które nakreślić można tu jedynie skrótowo zważywszy na charakter tekstu. Mapy wszak, to nie jedynie przybliżone reprezentacje „rzeczywistości”, czy wyobrażeń o danym miejscu, ale przede wszystkim „projekcja siły”. Nieprzypadkowo cieszyły się tak wielką popularnością w XIX i XX wieku, służąc za argumentację w bieżących sporach politycznych i metapolitycznych. Kolorowe plamy i jasno wytyczone linie niejednokrotnie uzasadniały roszczenia terytorialne, które zyskiwały uzasadnienie w obiektywizujących narracjach historycznych i uzasadniały tezę o homogeniczności danego obszaru,

przez pokrywanie go jednolitą plamą, nie uwzględniając ani zdolności do kontroli nad danym terytorium w epoce przednowoczesnej, ani świadomości ludzi zamieszkujących owe barwne połacie papieru. Jaka bowiem mogła być rzeczywista władza korony portugalskiej nad terenami Amazonii (il. 5)? I czy rzeczywiście podziały językowe odzwierciedlały przynależność etniczną w poszczególnych krajów koronnych Austro-Węgier (il. 6)? Nawet najbardziej wyszukana mapa lingwistyczna (częstokroć nakładana na reprezentacje typów terenu czy rzek, mogących sugerować geograficzne uwarunkowania „charakteru narodowego”) nie była przecież w stanie oddać zjawiska dwu- czy też wielojęzyczności, nie mówiąc już o kwestiach autoidentyfikacji użytkowników tych języków z jakąś tożsamością narodową. Innymi słowy, czy wyuczony język oficjalnej komunikacji (niemiecki/węgierski) staje się bardziej obcy przez fakt bycia drugim w stosunku do używanego w warunkach domowych języka pierwszego? Istotną rolę odgrywa też to, kto ową mapę tworzy, udostępnia, jakim się cieszy autorytetem, co zamierza przekazać i z jakich wychodzi założeń. Wszystkie te elementy są ważne i dziś mimo tego, że zmieniły się sposoby pracy kartografów (satelity i digitalizacja), jak i kontekst kulturowy, w którym pracują (krytyczna świadomość).



il. 5



il. 6

Odrębnym zagadnieniem jest pytanie o to, co można, a czego nie można na mapie pokazać. Nie chodzi tu jedynie o sprawy bezpieczeństwa (pozycje wojsk czy strategiczną infrastrukturę), ale również o kwestie geopolityczne. Dla przykładu, co zrobić z *de facto* istniejącymi tworami politycznymi, takimi jak zależne od Moskwy „republiki” na terenach Gruzji, Mołdowy i Ukrainy, których nie

rozpoznaje żadne, lub jedynie niektóre państwa? Czy pozostawić je na mapie, godząc się ze stanem faktycznym czy też pozostawiać w granicach fikcyjnej jedności? Nie jest to jedynie hipotetyczne pytanie, gdy nawet próba obiektywizującego spojrzenia, np. wydzielenie Naddniestrza jako osobne państwa, może być odbierane jako opowiedzenie się po jednej ze stron politycznego sporu.

Nie mniej istotną rolę odgrywa użycie koloru, również konotującego, niejednokrotnie bardzo skomplikowany system odniesień. Pojawiająca się na mapach rosyjskiej inwazji w oczywisty sposób konotuje w kulturze europejskiej agresję, zagrożenie, krew czy wreszcie komunizm. Teren Ukrainy zazwyczaj pozostaje neutralny, np. szary czy beżowy, co jeszcze bardziej podkreśla kontrast między atakującym a atakowanym. Podobnie zresztą jak różnica skali. Wielokrotnie pojawiała się mapa Ukrainy i Rosji w rzucie Merkatora, powodującym zniekształcenia skali, gdzie z podpisem: „Teraz możecie zobaczyć skalę heroizmu Ukraińców”. Przekaz był wzmacniany przez centralne umieszczenie Rosji, przy której Ukraina jest nie tylko mała, ale i zmarginalizowana realną i wizualną potęgą przeciwnika. Rzecz jasna między obu państwami widoczna jest dysproporcja (nie tylko względem zajmowanej powierzchni), ale wykorzystanie tego właśnie sposobu obrazowania działa zbliża tę mapę do infografiki, czy nawet graficznej metafory. I znów nie jest to zjawisko nowe, można je odnaleźć i na przedstawieniach kolonialnych posiadłości Wielkiej Brytanii, gdzie rzut Merkatora optycznie powiększał i tak już wielkie Imperium i na antykomunistycznych plakatach z czasów Zimnej Wojny, gdzie większość mapy zajmuje Związek Radziecki wraz ze swoimi satelitami, przez zastosowanie wysokiego punktu widzenia na okrąg Ziemi.

Jak w takim razie nie dać się zwieść mapie? Może wcale nie trzeba się przed jej urokiem bronić. Współczesne techniki wizualizacji, w przeciwieństwie do staroświeckiej nowoczesności dwóch poprzednich stuleci, pozwalają kreować dynamiczne i wielowarstwowe mapy, które odzwierciedlają nie tylko topografię terenu i podziały polityczne, ale również zachodzące na danym obszarze zmiany. Zamiast statycznego obrazu tego, co „jest” lub „było” (często z dopowiedzeniem „od zawsze”) można wykreować obraz dynamicznie zmieniających się zależności. Jeśli powrócić na chwilę do wspomnianej mapy ruchu jednostek rosyjskich na drogach, to jej każdorazowa aktualizacja lepiej oddaje sytuację wojenną niż zakolorowywanie całego obszaru przez który armia częstokroć jedynie przejeżdża i nie ustanawia struktury władzy. Zarazem taka zmienność pozwala na uniknięcie efektu borgesowskiej mapy, która budowana w imię absolutnej wierności pierwowzorowi, pokryła go i stała się przez to zupełnie bezużyteczna. Owa zdolność dynamicznej mapy do szybkich potencjalnych przekształceń jest szczególnie ważna we współczesnym świecie „tryumfu wizualności”, powrotu obrazu jako niezbywalnego przekaznika znaczeń. Można powiedzieć, że w ten sposób mapa staje narzędziem wieloaspektowego orientowania się w świecie, zarówno na poziomie dosłownym, odnajdywania się w fizycznej przestrzeni, jak i symbolicznym, czyli w współtworzeniu wspólnoty wyobrażeń.

*Michał Strachowski*

\*\*\*

Źródła ilustracji:

'We will defend ourselves', says Ukrainian president Volo...



- <https://twitter.com/ianbremmer/status/1098341526445293568/photo/1>

## Russia's secret plot to invade second nation leaked



- <https://twitter.com/Nrg8000/status/1499384684807323656/photo/1>
- [https://en.wikipedia.org/wiki/Portuguese\\_Empire#/media/File:Capitanias.jpg](https://en.wikipedia.org/wiki/Portuguese_Empire#/media/File:Capitanias.jpg)
- Zbiory własne autora